

Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



ZJEDNOCZENI W DUCHU

Ewangeliarz

19 maja, Uroczystość Zesłania Ducha Świętego ... wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku. (J 15,26-27; 16,12-15).

Rosyjski mnich i malarz Andrej Rublow, pisząc słynną ikonę Trójcy Świętej, przedstawił Ojca, Syna i Ducha Świętego jako trzech aniołów zasiadających przy stole, przy którym jest też wolne miejsce. Dla kogo ono jest przeznaczone? Dla tego, kto kontempluje ten obraz i chce doświadczyć miłości i bliskości trzech Boskich Osób.

Jezus w Ewangelii pokazuje, że autentyczne świadectwo rodzi się z przebywania i poznawania Syna Bożego, odkrywania Jego obecności na całej drodze swojego życia.

26 maja, Uroczystość Najświętszej Trójcy Niektórzy jednak wątpili... (Mt 28, 16-20).

Ewangelista Mateusz relacjonuje, że Apostołowie wątpili nawet po wielu spotkaniach ze zmartwychwstałym Jezusem. Z te-

go fragmentu wynika, że wiara jest drogą pośród wątpiwości. Pismo Święte opisując serce człowieka stwierdza, że jest ono „niepoprawne”, i zadaje pytanie: „Któż je zgłębi?”.

To, co możemy zrobić, to nie poddawać się wątpiwościom i „czynić uczniami wszystkie narody”, zapraszając do przyjaźni z Bogiem. Udzielać chrztu znaczy nie tylko wykonywać zewnętrzny gest, ale też zanurzać bliźniego w tajemnicy Trójcy Świętej.

30 maja, Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa ... tam znaleźli wszystko, tak jak im powiedział. (Mk 14, 12-16.22-26).

Apostołowie chcą przygotować Jezusowi Paschę, jednak tak naprawdę to On przygotowuje i dokonuje ostatecznej Paschy (przejścia), która otwiera mi niebo i drogę do Ojca. Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy wypełnia w sobie Przymierze, które rozpoczęło się od stworzenia człowieka, a któremu nie byłem wierny.

Jednak On jest mi wierny aż do końca.

2 czerwca, IX Niedziela zwykła Czy nigdy nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy znalazł się w potrzebie i poczuł głód, on i jego towarzysze? (Mk 2,23-3,6)

Jezus w swoim pytaniu skierowanym do faryzeuszów odwołuje się do uznawanego przez nich autorytetu Pisma Świętego. Dąży do tego, by sami doszli do prawdy, na którą pozostają zamknięci: *To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu*. Siódmy dzień, tak jak całe stworzenie, jest dla człowieka. Przywołując słowa św. Pawła – człowiek nie jestem niewolnikiem, lecz synem.

9 czerwca, X Niedziela Zwykła Odszedł od zmysłów... (Mk 3,20-35).

Jezus uzdrawiał i nauczał tych, którzy przychodzili do Niego. Było ich tak wielu, że Jezus odmawiał sobie nawet posiłku, by ukazać Ojca poprzez cuda przywracania zdrowia chorym i poprzez słowa skierowane do tych, którzy byli *znękanymi i porzuceni, tak jak owce niemające pasterza*.

Czy wierzę, że również ze względu na mnie Jezus „odszedł od zmysłów” z miłości i oddał swoje życie?

16 czerwca, XI Niedziela Zwykła Ziemia sama z siebie wydaje plon. (Mk 4,26-34).

Święty Marek Ewangelista używa w tym zdaniu słowa *automate*. Ziemia *automatycznie* wydaje plon. Ziarno i gleba otrzymały tę moc od Boga, ale ona jest zawarta w nich. Taka jest natura królestwa Bożego.

Czy wierzę, że moi bliscy i ja sam jesteśmy na drodze wzrostu, który dokonuje się we własnym tempie, sam z siebie?



BOŻE CIAŁO NA POCZEKAJCE 2023. FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



Autorem komentarzy do Ewangelii jest br. Adam Mianowski

e-mail pisma parafialnego: pismozwiastun@wp.pl

Redakcja: Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajączkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. Okładka: Zesłanie Ducha Świętego. Płaskorzeźba z prezbiterium kościoła na Poczekajce. Zdjęcie: Emil Zięba. Skład i łamanie: Piotr Zawada. Druk: Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Do użytku wewnętrznego.



KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,
Drodzy Przyjaciele Poczekajki,
wszyscy Bracia i Siostry!**

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego kończy okres wielkanocny, ale z drugiej strony jeszcze mocniej dopomina

się o świadectwo naszej wiary z Kościołem. **Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?** – pyta św. Paweł „jakichś uczniów”, których spotkał w Efezie (Dz 19, 2). Co my byśmy na to odpowiedzieli? Otrzymaliśmy czy nie otrzymaliśmy? Przecież śmiało możemy powiedzieć: Otrzymaliśmy! We chrzcie, w sakramencie bierzmowania na pewno otrzymaliśmy. We wspólnocie Kościoła nieustannie otrzymujemy. Ale czy Duch Święty w nas mieszka jak u siebie, czy woła w nas modlitwą uwielbienia Boga, czy jest ukochany w moim sercu, czy Go słucham? *Jeżeli zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy* – pisze św. Paweł (Rz 8, 9). A św. Augustyn w tak piękny sposób wyraził więź, czyli miłość między Kościołem a Duchem Świętym: ***Ile ktoś miłuje Kościół Chrystusowy, tyle ma Ducha Świętego.***

Moi Drodzy! Przeżywamy ostatnie tygodnie przedwakacyjne, bardzo bogate w wydarzenia parafialne: za nami sakrament bierzmowania i Pierwsze Komunie święte dzieci, przed nami Komunia rocznicowa, uroczystość Bożego Ciała, Dni Parafii, Odpust

Niepokalanego Serca Maryi, Festyn na Poczekajce „Wspólnota to Ty i ja”, święcenia diakonatu i prezbiteratu, Msza święta pry-micyjna naszego neoprezbitera i wiele innych. Młodzież z IX Liceum Ogólnokształcącego oraz młodzi z Zespołu Szkół Elektronicznych wystawią w amfiteatrze dwa różne, niezwykle ciekawe spektakle teatralne, na które Was serdecznie zapraszamy (2 VI godz. 19.15 oraz 6 VI godz. 19.00).

Zapraszam Was serdecznie i gorąco do udziału w życiu parafii i kościoła na Poczekajce. Bądźcie tam, gdzie dzieje się tyle dobra, gdzie angażuje się tak wielu ludzi, aby dać coś z siebie dla innych, dla wspólnoty, a ostatecznie dla Chrystusa. Poczujcie się uczestnikami, ale również gospodarzami tych wydarzeń! To wszystko dzieje się na naszej Poczekajce, to jest nasza wspólnota, to jest nasze miejsce, to jest nasz dom! Jeśli możecie w jakikolwiek sposób wesprzeć te wydarzenia, również serdecznie Wam dziękuję! Ale przede wszystkim bądźcie tutaj całym sercem, całym sobą oraz zaproście swoich bliskich, w szczególności na **XVI Festyn Rodzinny na Poczekajce „Wspólnota to Ty i ja”**. **Czekamy na Was 15 czerwca 2024 r. od godz. 11.00 do 22.00.**

Niech Pan obficie wyleje swojego Ducha na nas, abyśmy mogli być małą częścią wspólnoty Kościoła Powszechnego, która żyje w duchu Ewangelii Jezusa i troszczy się wzajemnie o siebie.

Niech Pan Was błogosławi!

br. Mirosław Ferenc OFM Cap, proboszcz

Coś o Duchu Świętym?

***Gdy Najwyższy zstąpił i pomieszał języki
podzielił w ten sposób ludy.***

***Gdy rozdzielił języki z ognia,
wezwał nas wszystkich do jedności;***

***Dlatego też jednym głosem
uwielbiamy w pełni Świętego Ducha!***

Roman Melodos. Na świętą Pięćdziesiątnicę

Nawet nieuważnemu czytelnikowi tytuł od razu rzuci się w oczy. Owszem, jest dziwny, banalny, ogólny. Można by wymieniać i wymieniać. Ale od razu wyjaśnię, dlaczego taki jest. A powód jest jednocześnie i błahy, i trudny – ponieważ nikt nie miał pomysłu, co o Duchu Świętym tutaj można napisać, jak uszczegółowić dane zagadnienie (Duch Święty jako zagadnienie, zaczyna się robić ciekawie). Ni mniej, ni więcej postanowiłem wziąć byka za rogi (a w zasadzie gołębicę za skrzydła) i zmierzyć się z Duchem Świętym, prawie jak Jakub z aniołem nad potokiem Jabbok (mam nadzieję, że nie skończę ze zwiechniętym biodrem – ostatnio słyszałem, że chodzi o rwę kulszową – lub palcem od tłuczenia w klawiaturę).

Dlaczego temat związany z Duchem Świętym jest dla mnie taki trudny? Nie, żebym miał problem z dogmatem o Trójcy Świętej czy nie uznawał Trzeciej Osoby za Boga. Kwestia jest zgoła inna. Chodzi o to, że muszę siebie zaliczyć (po głębszym rachunku sumienia) do osób, które ciągle jeszcze odkrywają Ducha Świętego na sposób praktyczny. Teoretycznie wiem o Nim dużo – wykształcenie teologiczne mam, do sakramentów przystępuję (a On w każdym z nich macza swoje „piórka”), znam wiele modlitw i innych związanych z Nim rzeczy. Tylko ciągle

mam sobie do zarzucenia, że pod pewnymi aspektami jakbym (piękne teologiczne słowo „wytrych”) ciągle jeszcze nie był na Niego w pełni otwarty. Ktoś może za chwilę zarzucić: „to co się wypowiadasz, skoro się nie znasz?”. Słuszny argument. Dlatego postanowiłem odnieść się do kogoś mądrzejszego ode mnie w tej kwestii i sięgnąć do tego, co o Duchu Świętym mówi Kościół. W końcu to Jego dzieło, więc co jak co, ale przez tę wspólnotę przemawiać będzie najdosadniej. A w zasadzie skuteczne przemawianie wymaga tego, by każdy z nas słuchał, co Duch mówi do Kościoła.

I od tego momentu zacznie się kształtować odpowiedź na pytanie: w jaki sposób na Ducha Świętego jesteście otwarci. Faktem jest, że nie przemawia On zawsze do każdego w sposób tak indywidualny i bezpośredni, jak byśmy tego chcieli, robi to poprzez Tradycję Kościoła – czyli takie elementy głoszenia, w które ja jako wierzący muszę się wsłuchiwać. Oczywiście, należy odróżnić Tradycję od tradycji. Czym innym jest Tradycja na przykład sakramentalna, czyli to, jak Kościół postrzega konkretny sakrament, a czym innym tradycja przebiegu wizyty duszpasterskiej w parafii na Poczekajce. Różnica jest ogromna. Jeżeli dla kogoś jest trudnym doświadczeniem, że nie słyszy Ducha Świętego bezpośrednio, a przystąpił do bierzmowania, to pozostaje liturgia, nauka Kościoła, Pismo Święte i wiele, wiele innych, dlatego też postanowiłem sięgnąć do tekstów ostatniego wielkiego wydarzenia, jakim był II Sobór Watykański, i odnieść się właśnie do tego, co Duch mówi o sobie przez to wydarzenie i w jaki sposób chce się udzielać.

Zacznijmy od tego: *Dzięki darowi Ducha Świętego dochodzi człowiek przez wiarę do kontemplacji i pojmowania tajemnicy planu Bożego. Znajdziemy ten fragment w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele. Z pozoru bardzo ogólny, ale jednak każdy*

znajdzie coś dla siebie. Najciekawsze jest to, że podstawową rzeczą jest przyjęcie samego Ducha Świętego jako daru, to On jest tym ofiarowanym. Należy na to spojrzeć, jak rodzice, dla których każde dziecko jest darem, a jeszcze bardziej potomstwo wyczekane, wymodlone. Zastanawia mnie, ilu chrześcijan postrzega Trzecią Osobę Boską w tej logice: Bóg jest, dla nas jest jak powietrze. Natomiast zmiana perspektywy na tę, że On jest darem, Kimś ofiarowanym, powinna budzić radość z otrzymania, postawę pewnego rodzaju zaskoczenia, zdziwienia. To jak dziecko, które czeka na prezent pod choinką, a gdy się doczeka, od razu rozpakowuje z ogromnym „bananem” na twarzy. Duch Święty jest radością przychodzącą, a kiedy Go nie ma, to w zasadzie nic nie ma. Piszę ten tekst w momencie, gdy w Kościele przeżywamy okres wielkanocny. Ze względu na Liturgię Słowa jest on trochę przekłamany, gdyż w ciągu tygodnia jako pierwsze czytanie słyszymy perykopy z *Dziejów Apostolskich*. Nie, nie chodzi tutaj o szukanie teorii spiskowych czy podobnych. Bardzo długo te czytania budowały we mnie klimat Wielkanocy, tego jak przeżywali ten czas apostołowie i pierwotny Kościół. Natomiast jakiś czas temu odkryłem, że te wszystkie wydarzenia działy się dopiero po zesłaniu Ducha Świętego. Ktoś powie: „no tak, normalne”. Owszem, tylko to zmieniło moje postrzeganie pierwotnego Kościoła między Zmartwychwstaniem Chrystusa a Zesłaniem Ducha Świętego – Kościoła, którego w zasadzie (mam nadzieję, że nie podpadnę tym stwierdzeniem eklezjologom) jeszcze nie było. Albo inaczej, był, ale pozamykany. Przez pięćdziesiąt dni apostołowie siedzą pozamykani, przestraszeni, bojaźliwi, bez żadnej perspektywy na przyszłość. Tak, przyjmują oni prawdę o Zmartwychwstaniu, tylko to nie zmienia w ich postępowaniu. Tak jak stali, tak stoją, a w zasadzie, jak siedzieli, tak siedzą. Jest jeden fragment, gdy z nudów Piotr z ekipa idą łowić ryby i spotkają Zmartwychwstałego, ale to w żaden sposób nie inspiruje ich do działania czy głoszenia Ewangelii, nie ma w nich jeszcze logiki daru i dlatego ten Kościół z Wieczernika (tak, tego samego, w którym Chrystus ustanawia sakramenty Eucharystii i święceń) jest Kościołem zamkniętym, przerażonym, niby wspólnotą, która ma jedynie ludzką perspektywę siedzenia we własnej duchocie, bo jak drzwi i okna są pozamykane, to świeżości tam nie będzie żadnej. Dlatego On przychodzi jako wiatr, aby przewietrzyć te nasze duszne pomieszczenia i pootwierać skostniałe koncepcje. Potrzeba Ducha Świętego każdemu z nas, abyśmy zmienili perspektywę patrzenia z ludzkiej na Bożą. Bo nawet jako nawrócony, wykształcony, mogą mieć różne pomysły na siebie, na głoszenie Chrystusa, ale jeśli to nie jest pomysł Boga, a konkretnie Ducha Świętego, to niewiele z tego będzie. Potrzebujemy Ducha Świętego, abyśmy nie wprowadzali własnych pomysłów, koncepcji, struktur i takich tam. Bez Niego apostołowie postanowili zamknąć się na wszystko i wszystkich i siedzieć we własnym, bezpiecznym „kółku wzajemnej adoracji”.



EL GRECO. ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Duch Święty, kiedy w dzień Pięćdziesiątnicy przychodzi, uwalnia ich od takiego myślenia, od błędnego mniemania o sobie, że to od nich coś zależy. Apostołowie, którzy głoszą, nie bazują w pierwszej kolejności na swoich umiejętnościach, wykształceniu, doświadczeniu czy czymś innym. Można powiedzieć, że dla nich to czysta improwizacja. Oczywiście, nie zachęcam teraz do działania typu: „Duchu Święty, to Ty teraz działaj, a ja będę działał instynktownie, co mi podpowiesz”, bo to niekoniecznie musi skończyć się dobrze. Kościół wyróżnia zarówno dary przyrodzone, jak i nadprzyrodzone, czy takie zwykłe, bez fajerwerków oraz nieco bardziej widowiskowe (choć zawsze są one dla wspólnoty a nie ze względu na daną osobę).

I w kontekście darów w *Dekrecie o apostołwie świeckich* czytamy: *Każdy (świecki) winien się samgorliwie przygotować do apostołstwa; dotyczy to zwłaszcza ludzi dojrzałych. Z biegiem lat bowiem duch ludzki staje się coraz bardziej otwarty, dzięki czemu każdy przez pilną obserwację może odkryć talenty, którymi Bóg ubogacił jego duszę, oraz owocniej wykorzystywać te charyzmaty, których Duch Święty udzielił mu dla dobra braci.* Czyli wracamy do kwestii daru lub darów, które otrzymałem. Pytanie, które w tym miejscu powinienem sobie postawić, to jakie otrzymałem dary w trakcie bierzmowania, którymi mógłbym służyć we wspólnocie? Jeżeli odpowiedź jest twierdząca i teraz bez zająknięcia będę wymieniał, co takiego w sobie odkryłem i dzielę się tym, to mam wspaniały kontakt z Duchem Świętym, bo przecież o to w tym chodzi, żeby siebie poznawać, odkrywać i współpracować z łaską. Odnajduję w sobie pewne pragnienia serca, potrzeby, którymi pragnę się dzielić, i w jedności z Kościołem zaczynam działać przyjmując w pokorze, że to nie jest moje, ale jestem jedynie narzędziem (zawsze w tym miejscu przypomina mi się modlitwa

przypisywana św. Franciszkowi „Panie, uczyni mnie narzędziem swojego pokoju”). Ten, kto ma skrzynkę ze śrubokrętami, kombinerkami i podobnymi rzeczami, ten wie, że każde z nich służy do robienia czegoś konkretnego. Młotek nie zastąpi punktaka, kombinerki nie zastąpią poziomiczy, albo jeszcze inaczej wkłótkę zdjęcia się nie zrobi. Duch tak samo przychodzi do nas z czymś konkretnym. Każdy człowiek coś posiada. Może mi się wydawać, że to jest coś banalnego, bo tamten dokonuje cudów, a ja jedynie kwiatki potrafię ładnie układać (choć dla mnie to jest niesamowita umiejętność). Nawet taka „drobnostka” może kogoś zainspirować, doprowadzić do bliskości z Bogiem (bardzo dobrze czuję się w kościele, w którym kwiaty są zadbane i właściwie ułożone).

I ostatni, choć tych tekstów jest znacznie więcej: *Przez sakrament bierzmowania (wierni) jeszcze ściślej wiążą się z Kościołem, otrzymują szczególną moc Ducha Świętego i w ten sposób jeszcze mocniej zobowiązani są, jako prawdziwi świadkowie Chrystusowi, do szerzenia wiary słowem i uczynkiem oraz do bronienia jej.* Można powiedzieć, że *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele* nie patyczkuje się, tylko wyklada kawę na ławę. Zatrzymam się nad kilkoma słowami. Pierwsze, to „wiązać się”. Osobi-

ście nie przepadam za tym stwierdzeniem, zawsze powtarzam, że „przywiązać to można psa przed sklepem” (choć słyszałem, że teraz to nawet tego nie), natomiast tutaj jest to bardzo plastyczne stwierdzenie. Będąc do czegoś przywiązanym, nie rozstaje się z tym, staje się to moim ciężarem, odpowiedzialnością, ale nadaje mi też tożsamość. Pamiętam, że biegnąc kiedyś w pewnym maratonie, widziałem dwóch biegaczy, którzy byli do siebie niemal przywiązani, z tego powodu, że jeden był niewidomy i aby mógł w ogóle wystartować, potrzebował kogoś, kto go poprowadzi. Spędzili wcześniej wiele godzin na treningach kondycyjnych, ale także uczyli się wzajemnej komunikacji. Ich „nicią”



Na zdjęciu od lewej: br. M. Ferenc, br. A. Fredo, br. P. Szymala, br. M. Deja, br. D. Napiwodzki. Zdjęcie z archiwum kapucynów.

XXVII Kapituła Prowincjalna obradująca w Zakroczymiu w dn. 2-5 kwietnia 2024 r. wybrała nowy zarząd Warszawskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów. Oto jego skład: br. Paweł Szymala – minister prowincjalny, br. Artur Fredo – wikariusz prowincjalny, br. Michał Deja – II radny, br. Mirosław Ferenc – III radny, br. Dawid Napiwodzki – IV radny.

porozumienia był kawałek taśmy, którą obaj trzymali, oraz komunikacja słowna. I podobnie tutaj ja jestem tym niewidomym prowadzonym przez Chrystusa do zbawienia. Po to jest mi potrzebne to przywiązanie. Ktoś powie, że to zniewolenie. Owszem, dopóki nie będę miał pełni poznania, jestem zależny od Kogoś.

Kolejne słowo to „zobowiązani”. To już nie jest „chęć”, „ochota”, „możliwość”, ale coś trwałego, powinność, która zawsze powinna się u mnie automatycznie uruchamiać. Obierając pewną ścieżkę, musimy dojść do końca. To jak na pewnych górskich szlakach, droga jest tylko w jedną stronę, nie można się cofnąć. I owe zobowiązanie będziemy potwierdzać każdego dnia, poprzez wszystkie wybory, jakich dokonujemy.

Warto przyjrzeć się tej Trzeciej Osobie Boskiej, którą jest Duch Święty, ponieważ wprowadza Ona bardzo wielkie urozmaicenie do życia duchowego każdego człowieka. A *wiatr wieje kędy chce* (J 3, 8). Tomek Budzyński śpiewa w jednej z piosenek właśnie w kontekście Trzeciej Osoby Boskiej o „łapaczach wiatru”. A z wiatrem jest tak, że wszyscy wiedzą, nikt nie widział. Łapmy więc Ducha Świętego do swojego życia i pozwalamy Mu je tworzyć.

Michał Krzosek



ŻYCIE DLA ŻYCIA

Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus, widząc to, oburzył się i rzekł do nich: «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego». I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je (Mk 10, 13).

8 kwietnia w naszej parafii miało miejsce wyjątkowe wydarzenie. Jeszcze nigdy uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie nie była dla mnie tak pięknym i wzruszającym przeżyciem, jak tegoroczna. Myślę, że zadbała o to sama Matka Boża, która zgromadziła tego dnia na Mszy świętej liczne grono osób podejmujących Duchową Adopcję Dziecka Poczętego, a także zaprosiła do szczególnego udziału nienarodzone dzieci i ich mamy.

Pomysł na zorganizowanie Mszy świętej z błogosławieństwem matek oczekujących narodzin dzieci zrodził się w 2022 roku. Wtedy też po raz pierwszy podzieliłam się tym natchnieniem z Ojcem Proboszczem. Zaczęliśmy się zastanawiać, przy jakiej okazji mogłoby mieć miejsce to wydarzenie. I wtedy – dość jeszcze mgliście – pojawił się pomysł połączenia go z uroczystością Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Bardzo mnie ucieszyła otwartość Ojca na ten pomysł i dodała otuchy, by go nie porzucać.

Kilka lat wcześniej sama uczestniczyłam we Mszy świętej, w czasie której kapłan błogosławił matki oczekujące narodzin potomstwa. Choć było nas tylko kilka, miałam poczucie, że jesteśmy bardzo oczekiwane. Spotkałyśmy się z wielką serdecznością ze strony księdza, który po modlitwie obdarował nas symbolicznymi dyplomami na pamiątkę tej uroczystości. Wysłałam z Mszy świętej umocniona i szczęśliwa. Miałam przekonanie, że ofiarując moje dziecko Jezusowi i prosząc Boga o błogosławieństwo, robię dla niego to, co najlepsze. Bo któż może lepiej zatroszczyć się o powierzone mi życie niż sam Dawca Życia?

Gdy byłam w ciąży, zdarzyło mi się także uczestniczyć we Mszy świętej, po której kapłan zapraszał dzieci do indywidualnego błogosławieństwa. Bez specjalnego rozglądania się na wszystkie strony dało się zauważyć, że – prawdopodobnie ku delikatnemu zaskoczeniu samego celebransa – byłam jedyną kobietą w ciąży, która podchodziła do błogosławieństwa. Te i inne wydarzenia, w których centrum znalazł się temat życia, małżeństwa i rodziny, odczytaliśmy z mężem jako pewne zadanie, które Pan Jezus daje nam na ten czas. Pośród codzienności naszego życia rodzin-



WŚRÓD DARÓW OFIARNYCH NIESIONYCH PRZEZ CZŁONKÓW DOMOWEGO KOŚCIOŁA BYŁY DEKLARACJE DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO

nego Bóg wezwał, żeby coś jeszcze dla Niego zrobić – tym razem w tych najmniejszych. Owocem tego przynaglenia była właśnie uroczysta Msza święta z błogosławieństwem kobiet oczekujących narodzin dzieci oraz ich potomstwa.

Jak już wspomniałam, wierzę, że jest to pomysł samej Maryi, która w czasach zagorzałej walki o życie swoją troską chce w sposób szczególny otoczyć najbardziej bezbronnych – nienarodzone dzieci – i wypraszać potrzebne łaski kobietom, które otworzyły się na przyjęcie tego Daru. Niewątpliwym cudem dla mnie jest to, że w uroczystość Zwiastowania NMP celebруем w Kościele katolickim w Polsce Dzień Świętości Życia. Ojciec Proboszcz pewnie o tym wiedział, gdy proponował termin błogosławieństwa, ale dla mnie wcale nie było to oczywiste. „To *Boża pieczęć* dla tej inicjatywy” – pomyślałam, gdy niecałe trzy miesiące temu dowiedziałam się o tej idealnej zbieżności wydarzeń.

Moim duchowym i niestety pewnie jeszcze dość odległym marzeniem jest, żeby inni proboszczowie także odpowiedzieli na wezwanie, by otoczyć duchową opieką dzieci nienarodzone i ich matki. Jakże pięknie by było, gdyby taka Msza święta z błogosławieństwem nienarodzonych miała miejsce w różnych miesiącach w wielu lubelskich kościołach! Jak cudownie otoczone opieką byłyby te dzieci i ich matki zwłaszcza dzisiaj, w obliczu różnych wyzwań codzienności, zmagają z coraz liczniejszymi powikłaniami w trakcie ciąży, utraty poczętych dzieci czy trudów rozpoczynającego się macierzyństwa. Myślę, że jest to niezwykle ważne zadanie dla Kościoła: głosić wartość życia i podnosić temat godności człowieka od początku istnienia, ale nade wszystko o tej wartości **świadczyć i wyrażać ją** konkretnym gestem miłości, chociażby poprzez organizowanie takich wydarzeń.

Tymczasem nie znajduję innych słów nad *Wielbi dusza moja Pana* za to wszystko, co stało się na Poczekajce. Dziękuję z całego serca Ojcu Proboszczowi i wszystkim, którzy czynnie i duchowo byli zaangażowani w to wydarzenie. Jak dobrze, że jesteście! Mam nadzieję, że dokładając od siebie tę malutką cegielkę, daliśmy początek nowemu rozdziałowi duchowego zaangażowania naszej parafii, które zaowocuje następnymi inicjatywami podejmowanymi z myślą o nienarodzonych. A przynajmniej zainicjowaliśmy nową „poczekajkową” tradycję... :)

Nade wszystko jednak dziękuję Wam, drogie Mamy, że przeprowadziłyście swoje dzieci (prawie sześćdziesięcioro dzieci!) do



Jezusa. Jeżeli chcemy w przyszłości czerpać z posługi gorliwych kapłanów, a także oddanych braci i siostr zakonnych, musimy w sposób szczególnie zatroszczyć się o dusze powierzonych nam dzieci – błogosławić im i błogosławić je – już od chwili poczęcia, każdego dnia, z miłości do Boga i do Kościoła.

Joanna Krzymowska

GŁOSIĆ, WYŚŁAWIAĆ I SŁUŻYĆ EWANGELII ŻYCIA

Umiłowani w Chrystusie, Siostry i Bracia!

Ten wieczór spotkania z Chrystusem chcemy przeżyć podniosłe, mając świadomość, że jest to ważna chwila, że uczestniczymy w bardzo istotnym wydarzeniu, jakim jest walka dobra i zła. Równocześnie chcemy uczynić to spokojnie, nie kierować się emocjami lecz rozumem, aby to nas mobilizowało do działania, byśmy byli apostołami życia i świętości, głosicielami Ewangelii życia. Abyśmy, jak uczył nas Jan Paweł II, wysławiali Ewangelię życia, głosili ją i jej służyli.

Ale zanim wskażemy pewne sposoby tych trzech form zaangażowania w Ewangelię życia, warto zobaczyć to światło, które rzuca nam dzisiaj Słowo Boże. Bo oto Liturgia Słowa ukazuje, zwłaszcza w drugim czytaniu (Iz 7, 10-14; 8, 10c) i w psalmie (40, 7-11), ciekawą historię świata, swoisty paradoks świata, który chce ratować życie, chce rozwijać się za ceną śmierci niewinnych. Widzimy to w historii starożytnych cywilizacji. W ziemi, gdzie mieszkał Izrael, było popularne, że poświęcało się pierworodnych, aby na ich krwi budować bramy miasta, fundamenty domów. Przykładem jest tu założyciel Jerycha, który ofiarował syna o imieniu Segib.

Podobnie robili Aztekowie i Inkowie, którzy zabijali tysiące dzieci, aby uprosić ich bożków o jakąś przychylność.

Niestety, widzimy dzisiaj, że te pogańskie czasy nie tylko wróciły, ale się w jakiś sposób zintensyfikowały. Bo nigdy w historii świata nie zabijano rocznie pięćdziesięciu kilku milionów ludzi, już poczętych, jeszcze w łonach matek, aby złożyć hołd bożkowi, którym jest wygodnictwo, egoizm, nieczystość, zbierający obfite żniwo właśnie przez to, że poczyna się życie niechciane. Dziś przychodzimy tutaj, aby zobaczyć to zjawisko, ale i znaleźć na nie receptę, jaką wskazuje nam Bóg.

Psalm 40 i 10. rozdział Listu do Hebrajczyków mówią: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; calopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Bóg pokazuje nam najpiękniejszy sposób zyskania przychylności prawdziwego, jedynego, istniejącego Boga, właśnie przez to, że Jezus nauczył nas żyć „po



DIAKONIA MUZYCZNA WSPÓLNOTY RODZINA SERCA MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEJ (PONIŻEJ). GOŚCINNIE: AGNIESZKA I MARYSIA ZE WSPÓLNOTY GUADALUPE (POWYŻEJ)

Bożemu”. Bóg, stawszy się człowiekiem, pokazuje, że nie trzeba już składać krwawych ofiar, nie trzeba nurzać się w okrucieństwie. Bo człowiek, otrzymawszy od Boga dar ziemi, dar życia i dar wspólnoty, szczególnie wspólnoty małżeńskiej, odkrywa, że można żyć pięknie, ofiarnie ale szczęśliwie, bez krzywdzenia kogokolwiek.

Patrzmy dzisiaj na holocaust dzieci poczętych, który się cały czas dzieje, i szukamy Bożej odpowiedzi, a raczej, widząc już ją, chcemy ją podjąć. Bóg pokazuje nam, jak to zrobić. Oto ten Bóg Jedyny, zwiastując przez anioła Matce Najświętszej, że pocznie i porodzi Syna, zaprasza Ją do współpracy z łaską. Bóg, który chce uratować nas przed okrucieństwem w najgorszej możliwej postaci, jaką jest zabijanie najbardziej niewinnych istot, przychodzi do Maryi i pokazuje najpierw to, co jest najpiękniejszą nowiną, że oto Ten, który stał się dla nas człowiekiem, wyniósł ludzką naturę do niezwykłej godności: dzieci Bożych, współuczestników boskiej natury. Każda ludzka istota jest powołana do tego, aby zasiadać na Bożym tronie i wespół z Nim królować na wieki. To nadaje nam poczucie ogromnej godności i ważności. Zarazem słyszymy, że *cokolwiek czynimy jednemu z tych braci najmniej-szych, czynimy samemu Chrystusowi* (por. Mt 25, 40), który się utożsamiał z każdym człowiekiem.

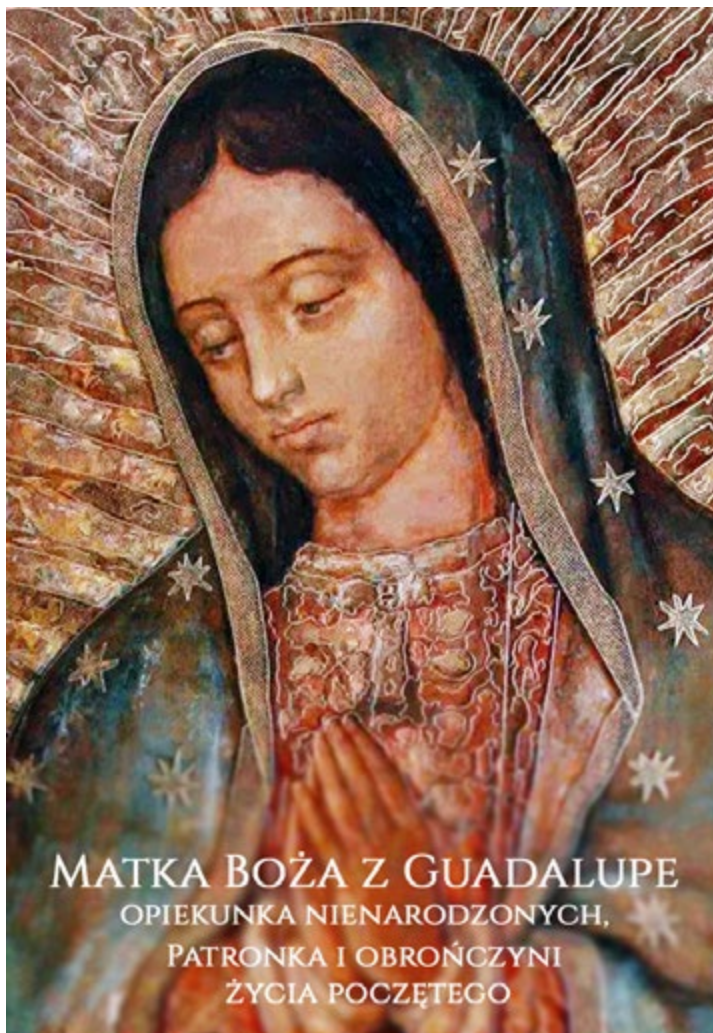
Przychodzimy tu dzisiaj, aby składając ofiarę Jezusa, uczyć się od Jego Matki, jak się w tę ofiarę zaangażować, przez codzienną modlitwę, przez czyny pokuty, ale przede wszystkim właśnie przez te trzy sposoby włączania się w Ewangelię życia, wysławiania Ewangelii życia. Bóg, który dał człowiekowi rozum, nieustannie przestrzega tegoż człowieka przed zaciemnieniem powodowanym przez diabła. A człowiek, który ma tak wiele naukowych osiągnięć, potrafi doskonale opisywać etapy prenatalnego życia i precyzyjnie określić zarówno moment zaistnienia tegoż życia, jak i moment jego końca, przyjmuje dzisiaj mitologię, przyjmuje diabelskie knowanie, które nie ma nic wspólnego z nauką ani wiedzą, ale jest tylko czysto mitologicznym albo tylko politycznym konstruktem.

Wysławiać Ewangelię życia to widzieć, że Bóg uczynił to życie pięknym i zarazem transparentnym, czyli przejrzystym, i pokazał, że możemy uczestniczyć w czymś niesamowitym, w cudzie poczynania się nowego życia. Bóg chce, abyśmy Go za to wysławiali. Tylko wtedy, kiedy widzimy tę istotę, która z małej komórki zapłodnionej przez plemnik rozwija się w człowieka dysponują-



cego zarówno zdolnościami manualnymi, fizycznymi, jak też i tymi duchowymi, psychicznymi, uznajemy, że jest niesamowitym cudem.

Wysławiać Ewangelię życia to także odkrywać, że szacunek dla tego życia rodzi następne postawy, to, co pozwala w drugim człowieku widzieć kogoś ważnego i pięknego. Tylko taka postawa szacunku ocala człowieczeństwo. Bo jak przypominał to papież Jan Paweł II w Kaliszu, powołując się na słowa św. Matki Teresy z Kalkuty: *Jeśli matka może zabić swoje dziecko, to ktoś może zabronić człowiekowi zabijać innego człowieka.* To jest właśnie to ukąszenie diabelskie, że pomimo tylu haseł o humanizmie, o personalizmie, tysiące ludzi ginie w okrutnych wojnach, ginie w różnego rodzaju formach znęcania się jednych nad innymi. Trzeba sobie jasno powiedzieć: to wszystko jest owocem braku poszanowania dla życia: gdy można drugiego przedstawić jako wroga, jako kogoś, kto mu zagraża, jako kogoś, kogo życie nic nie jest warte. Warto przypomnieć sobie holocaust, który zgotowali Niemcy, chociażby w szpitalu psychiatrycznym w Chełmie, gdzie zabili 400 osób tylko dlatego, że uznali, iż życie tych ludzi nic nie jest warte. Ci, którzy dokonują aborcji, dokonują zbrodni, choć do tego przyznać się nie chcą, a czasami nie mogą, bo są zaślepieni. I dlatego wychwalać Ewangelię życia to pokazywać piękno życia w opozycji do brzydoty, do zła, do okrucieństwa. A zarazem trzeba to życie głosić właśnie przez to, że



MATKA BOŻA Z GUADALUPE
OPIEKUNKA NIENARODZONYCH,
PATRONKA I OBROŃCZYNI
ŻYCIA POCZĘTEGO

będziemy pokazywali prawdę, że będziemy ukazywali naszą odwagę.

Nasz kościół na Poczekajce jest dzisiaj taki piękny, taki młody i taki pełen miłości do życia. To jest coś, co warto zapamiętać! Ciągłe są ludzie, którzy żyją według hasła głoszonego przed laty przez ks. prof. Tadeusza Stycznia: *nienarodzony jest miarą demokracji.* Kiedy Polacy zastanawiają się nad tym, jak ocalić praworządność, to trzeba pokreślić, że jeśli się nie położy fundamentu w postaci szacunku dla życia, ale będzie się dyskutować o tym, jakie złożyć interpretacje tego życia, to każda interpretacja prawdy, każda interpretacja prawa, które się dzisiaj na naszych oczach dokonuje w żaloszny sposób, będzie po prostu błędna, będzie wręcz zabójcza.

Służenie Ewangeliі życia to również nie tylko głoszenie haseł, ale dostrzeżenie ludzi potrzebujących, podejmowanie inicjatyw na rzecz wspierania matek, które są samotne albo znalazły się w trudnej sytuacji, wspieranie rodzin,

które zmagają się z różnymi problemami skłaniającymi je do różnych trudnych decyzji. Chcemy dzisiaj modlić się właśnie o to, abyśmy nie poprzestawali na inicjatywach modlitewnych, manifestacyjnych, ale przede wszystkim, aby każdy z nas stał się apostołem świętości życia przez to, że nauczy się traktować drugiego jak brata i siostrę, odkryje w drugim człowieku całe to przesłanie Ewangelii, że człowiek jest powołany, aby stać się świątynią Ducha Świętego, że w Maryi, która została nazwana „pełną łaski”, ukazany jest cel i zarazem motyw rozwijania się każdego człowieka. Chcę być świątynią Boga, chcę w drugim widzieć świątynię Ducha Świętego i to nakłada na mnie obowiązek życzliwości, miłości. Jeśli dzisiaj żyjemy w świecie, który nas, katolików, tak naprawdę chce nie tylko opiólować, ale bardziej jeszcze prowokować przez to zło, które się szerzy, to musimy uczyć się od Chrystusa przesłania zawartego w *Psalmie 40* i 10 rozdziale *Listu do Hebrajczyków*: *Oto idę, aby pełnić Twoją wolę. Oto idę, aby nie dać się sprowokować złu, ale zło dobrem zwyciężać.*

Prośmy Pana, abyśmy upodabniali się do Chrystusa. On uczył się miłości od swojej Matki, uczył się miłości od św. Józefa. To przecież wypowiadamy codziennie w modlitwie, którą podejmują członkowie „Duchowej adopcji”: *Panie Jezu, za wstawiennictwem Twojej Matki, Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem św. Józefa, człowieka zawierzenia, który opiekował się Tobą po narodzeniu.* Chcemy, tak jak Oni czuć nad każdym życiem: tym dorosłym, tym starszym i tym małym, aby stawać się przez to apostołami Ewangelii życia. Amen.

o. Andrzej Derdziuk OFMCap

*Homilia wygłoszona na Poczekajce w Uroczystość
Zwiastowania Pańskiego, 8 kwietnia 2024 r.
Zdjęcia: Małgorzata Grzenia*

MODLITWA CODZIENNA DUCHOWEJ ADOPCJI

Panie Jezu, za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem świętego Józefa, Człowieka Zawierzenia, który opiekował się Tobą po urodzeniu, proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałem, a które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady. Proszę, daj jego rodzicom miłość i odwagę, aby pozostawili je przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.

Warto przeczytać!

W poprzednim numerze „Zwiastuna” zachęcaliśmy Czytelników naszego pisma do zapoznania się z książką biskupa Fultona J. Sheena pt. **Wojna i rewolucja. Jak błędne ideologie wpływają na losy świata. Teraz druga część omawianej pozycji.**

WSPÓŁCZESNE IDEOLOGIE W UJĘCIU BISKUPA FULTONA J. SHEENA

Snując rozważania o współczesnych ideologiach, bp Sheen w książce pt. *Wojna i rewolucja* wychodzi z założenia, że w II wojnie światowej o zwycięstwo walczyły antychrześcijańskie, antyludzkie, antydemokratyczne i totalitarne filozofie życia, nawiązujące historycznie do tradycji Imperium Rzymskiego (fasyzm), gloryfikujące rasę (nazizm), identyfikujące w formie teologicznej bóstwo z panującą dynastią (imperializm japoński). Według autora książki, występowały one w postaci ekonomicznej jako socjalizm marksistowski wraz z jego antyreligijną dyktaturą proletariatu, wyrosła na bazie walki klasowej. Owe doktryny stanowią jedynie filozofie życia, ustanowione przez monopartie, będące w sensie politycznym wyłącznie substytutami państwa. Rasa, klasa, naród i krew otrzymują w tym przypadku atrybuty boskości. Z tego powodu doktryny, powołujące się na wymienione elementy, a mianowicie nazizm, fasyzm i marksizm, są wtórnie partiami politycznymi, a przede wszystkim swoistymi religiami, ponieważ

dążą do kontroli i władztwa nad całym człowiekiem z jego ciałem i duszą. Konsekwencją tego jest prześladowanie chrześcijaństwa i judaizmu jako religii konkurencyjnych, w myśl zasady, że do władzy świeckiej (cezara) należą również sprawy boskie. Z tego względu owe mistyki są fałszywe. Nazizm, fasyzm i marksizm są w Europie reakcją na zsekularyzowaną i zmaterializowaną kulturę Zachodu a przede wszystkim odpowiedzią na odrzucenie zasad chrześcijańskich w życiu społecznym i ekonomicznym. Spowodowało to powstanie najpierw cywilizacji bezreligijnej, następnie antyreligijnej w formie komunizmu i nazizmu.

Totalitaryzm a demokracja

Bp Sheen ocenia, że ideologia totalitaryzmu wyrasta z reakcji na niedoskonałości naszej cywilizacji. Jest ideologią błędną, ponieważ zaprzecza wartości osoby ludzkiej, eksponując prymat klasy lub rasy, negując tym samym również zasadę równości wszystkich ludzi, a poprzez to stawia się w opozycji do demokracji, w której jednostka zaopatrzona sownicie przez Boga jest święta. Cechą totalitaryzmu, jego celem i metodą jest zło i pogarda dla człowieka.

Autor wskazuje na różnicę między demokracją a totalitaryzmem. W przeciwieństwie do totalitaryzmu w demokracji osobista wolność i wartość są niezbywalnymi cechami człowieka, który powierza państwu przyrodzone mu prawa otrzymane od Boga. W tym kontekście padają argumenty historyczne współczesnych ideologii totalitarnych: w nazizmie wolność i wartość tkwią w rasie, a państwo wyposaża obywatela w prawa, których źródłem jest Hitler. W marksizmie jedynie kolektyw ma wartość a nie jednostka, która traci swoje znaczenie, jeśli przestaje być

23 maja

ZAPRASZAMY

26 maja



**SEKSCJA TEOLOGII MORALNEJ
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II**

zaprasza na symposium

300 LAT KAPUCYNÓW W LUBLINIE

Lublin, 23 maja 2024 roku, aula CJPII 1031

Sesja I

14.00 - Wprowadzenie - prof. KUŁ, dr hab. Adam Zadoga, prorektor KUŁ, Lublin

14.10 - Przybycie kapucynów do Lublina dr Tomasz Mantyk OFMCap, KUŁ, Lublin

14.30 - Wacław Nowakowski jako przykład udziału braci kapucynów w walkach niepodległościowych XIX wieku - prof. dr hab. Eugeniusz Nibeński, KUŁ, Lublin

14.50 - Bracia z lubelskiego klasztoru kapucynów wyniesieni do chwały ołtarzy. Honorat Koźmiński i Męczennicy II wojny światowej - mgr lic. Grzegorz Filipiak OFMCap, Zakroczym

15.20 - Kapucyński pracownicy i studenci KUŁ mgr lic. Piotr Krawczyk OFMCap, KUŁ, Lublin

15.40-16.00 - Dyskusja

Przerwa

Sesja II

16.30 - Pedagogia kapucyńska - specyfika oddziaływania na dzieci, młodzież i dorosłych - dr hab. Renata Zubrzycka, UMCS Lublin

16.50 - Kapucyni wobec fenomenu Solidarności prof. dr hab. Jan Pomorski, UMCS Lublin

17.10 - Pobyt Sługi Bożego Kaliksta Kloczki w klasztorze w Śródmieściu prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap, KUŁ, Lublin

17.30 - Kapucyńska postać spowiedzi w klasztorze przy Krakowskim Przedmieściu dr Marcin Derdziuk OFMCap, Antwerpia

17.50 - 18.15 - Dyskusja

18.15 - Zakończenie



SPORTOWY KONSTANTYNÓW

II Festyn Rodzinno-Sportowy

26.05.2024

W programie:

10:30 - otwarcie Festynu Rodzinno - Sportowego
Rozpoczęcie turnieju piłkarskiego **Konstantynów Cup 2024**

10:45 - Start Lublin trening koszykówki dla dzieci, młodzieży i dorosłych

11:00 - Speed-Ball otwarty trening dla dzieci, młodzieży i dorosłych

11:30 - Biegi dla dzieci **Konstantynów Run 2024**

11:45 - trening rugby z zawodnikami **Budowlani Edach Lublin**

12:00 - spotkanie z drużyną futbolu amerykańskiego **Tytani Lublin** oraz cheerleaderkami

12:30 - Zapasy z drużyną **ZTS Sokół Lublin** trening otwarty dla dzieci młodzieży i dorosłych

13:00 - **MKS FunFiber Lublin** trening piłki ręcznej dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz spotkanie z kibicami zakończenie sezonu piłki ręcznej

- Darmowe porady dietetyczne i analiza składu masy ciała
- Spotkania ze sportowcami m.in. żużlowcami, rugbistami, zawodnikami futbolu amerykańskiego, cheerleaderkami, koszykarzami, zapasnikami oraz wielokrotnym mistrzem Polski w speed-hall Marcinem Rzedzikiem
- malowane twarzy, dmuchanie, animacje dla uczestników
- stanowiska Strzy Wysockich Lotów oraz Laser City
- Aquapark

Wszystkie treningi i biegi są darmowe

Szczegóły i aktualności na [f /II Festyn Rodzinno - Sportowy](#)

STRUŁ SPORTOWY OBOWIĄZKOWY

Partnerzy: 

członkiem ogólnie uznanej zbiorowości. Podobnie jest w przypadku nazizmu, w którym Żyd był bezwartościowy, ponieważ należał do innego kolektywu, tzn. do innej rasy. W faszyzmie społeczeństwo liczy się jako całość, ale poszczególne jednostki są jedynie środkiem do osiągnięcia celów społecznych. W Japonii widoczna była pogarda dla życia jednostki, która nie jest w myśl japońskiej teorii totalnej bytem, ale „zależy od całości rodzącej się z Państwa i przez Państwo w bycie zachowywanej”.

Utrata tożsamości

Według bpa Sheena w totalitaryzmie pojedyncze osoby tracą swoją tożsamość, ponieważ system ten wyklucza równość wszystkich ludzi bez wyjątku jako dzieci Boga: jedynie ci ludzie są równi, którzy spełniają warunek przynależności do pewnej klasy, rasy, dynastii czy narodu. Hitler twierdził na przykład, że w nazizmie ma znaczenie nie jednostka, a jedynie czystość krwi. Ta teoria stała się bodźcem do popełniania straszliwych zbrodni. Nazizm stał się okrutny z samej zasady, bowiem zaprzeczał wartości człowieka. Żydzi w Niemczech hitlerowskich byli prześladowani nie dlatego, jak pierwotnie twierdzono, że byli bogaci, lecz dlatego, że nie należeli do wyższej rasy germańskiej. To było powodem wywłaszczenia Żydów z ich majątków, ale również brutalnych prześladowań katolików i protestantów, którzy stawiali Chrystusa wyżej od wodza.

Diaboliczne cechy nazizmu

Bp Sheen dopatruje się ideowych przekonań nazistów w mitologii germańskiej, w realizacji teorii o dominacji rasy germańskiej nad innymi ludami, w tezach antychrześcijańskich zawartych w pra-

cach autorów pruskich, takich jak: Fichte, von Treitschke i Herder. Doszły do tego również poglądy i dzieła Richarda Wagnera, ulubieńca Adolfa Hitlera, wykorzystującego w swej twórczości materiały zaczerpnięte z mitów i legend germańskich. W ocenie biskupa barbarzyński i antychrześcijański rasizm w wydaniu nazistowskim nie był czystą filozofią czy nauką, lecz stał się pseudo-religią. Eliminując tradycyjne sakramenty Kościoła katolickiego owo fałszywe wyznanie otrzymało własne *sacrum* w postaci krwi plemiennej, przybrało więc formę misterium. Głosząc rewolucję nihilizmu, religia nazistowska uzyskała cechy diaboliczne. Nazizm różnił się od komunizmu tym, że był on religijny, natomiast komunizm – antyreligijny.

Bp Sheen podkreśla decydującą rolę Friedricha Wilhelma Nietzschego w tworzeniu specyficznego kodu moralnego nazizmu. Ów klucz przewartościowywał sens moralności, przedstawiany jako niemoralność: to, co jest obiektywnie sprawiedliwością, dla nazistów prezentowało się jako niesprawiedliwość. Filozofia Nietzschego głosiła, że chrześcijaństwo jest moralnością niewolników. Ponieważ według tego filozofa religia tłumiała energię woli, należało ową prawdziwą wolę uwolnić, dlatego nazizm gloryfikował nieugiętość, twardość i wojnę. Przeznaczeniem mężczyzny była więc walka, natomiast obowiązkiem kobiety – zapewnienie walczącemu mężczyźnie wypoczynku. Pokój miał być jedynie instrumentem nowej wojny, natomiast dobra wojna miała uświęcać wszystkie stosowane w niej środki.

Jak powstawała cywilizacja bezreligijna

W kontekście charakterystyki ideologii totalitarnych bp Sheen zauważa ich rozwój we współczesnych cywilizacjach bezreligij-

2 czerwca

ZAPRASZAMY

6 czerwca

TEATR KROPKA PO PROSTU
zaprasza na spektakl
zainspirowany historią błogosławionej rodziny Ulmów

„NIE WOLNO”

SCENARIUSZ I REŻYSERIA: Katarzyna Kasprzycka
MUZYKA I OPRACOWANIE WOKALNE: Adam Wąsik
CHOREOGRAFIA: Weronika Chodorowska

WYSTĘPUJĄ: Weronika Chodorowska, Aleksandra Gołaś, Emilia Janicka, Lena Mazur, Lena Piróg, Iga Rozpędowska, Klaudia Sochaj, Dorota Wysocka, Krzysztof Gorzkiewicz, Igor Markuszewski, Seweryn Suryś, Adam Wąsik, Wojciech Szmít

ZWIERCADLA 2024 – NAGRODA; XIII Ogólnopolski Przegląd Form Teatralnych Inspirowanych Myślą Jana Pawła II – GRAND PRIX ZŁOTA MASKA oraz NAGRODA PUBLICZNOŚCI; IX Ogólnopolski Festiwal Teatrów Szkolnych im. Wojciecha Siemiona (Grodziszewo) – GRAND PRIX; 46. Wojewódzkie Prezentacje Teatrów Młodzieżowych, „Inszenizacje 2024” – WYRÓŻNIENIE; Finał 23. Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych – WYRÓŻNIENIE

Amfiteatr na Poczekajce – 2 czerwca 2024 r. godz. 19.15

Dramat na podstawie dzieła Romana Brandstaettera
w wykonaniu Grupy Teatralnej „Amber”

MEDEA

Reżyseria: Michał Krzyżek
Występują: Alicja Niewiadomska | Aneta Jusik | Hubert Ejek
Mateusz Brzostowski | Szymon Marcinik | Natasa Mioduchowska | Martyna Smyrgala
Gościennie: Agata Niewiadomska

NABLIZSZY SPEKTAKL:
Amfiteatr na Poczekajce
6 czerwca 2024 r. godz. 19.00

nych i antyreligijnych. Dostrzega upadek cywilizacji, mającej swe korzenie w średniowieczu, w którym wszystkie dziedziny życia (prawo, edukacja, polityka, gospodarka i in.) tworzyły swoistą hierarchiczną piramidę, na szczycie której stał Bóg. Wzrastało silne przekonanie, że każdy człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny przed Bogiem w życiu przyszłym. W następstwie tego położono nacisk na moralność w życiu codziennym i społecznym. Gospodarka i polityka podporządkowane były etyce, a ludzie stanowili integralną jedność.

Tego typu cywilizacja uległa rozkładowi wskutek odrodzenia się idei pogańskich, upadku moralności ludzi i niweczenia autorytetu Kościoła – zauważa bp Sheen i konstatuje, że nastąpił czas, w którym ludzie szukali podstaw do tworzenia jedności poza Kościołem. Nastąpiła „Era Substytutów”, do których należały: specyficznie interpretowana Biblia, niewłaściwe wykorzystywanie rozumu i własnego interesu.

Autor, badając przyczyny tworzenia wspólnot ludzkich, wymienił negatywne skutki indywidualnej interpretacji Pisma Świętego dowodząc, że przez długi okres Biblia utrzymywała ludzi w jedności stworzonej przez nadnaturalną i moralną inspirację Chrystusa. Zmieniło się to jednak w momencie, gdy każdy doszedł do przekonania, że jest nieomylnym interpretatorem Pisma Świętego, ignorując ustalenia przyjęte w Kościele katolickim, jednolity i natchniony charakter Biblii oraz jej prawidłową wykładnię. Odejście od tej zasady spowodowało powstanie wielu odłamów religijnych oraz atomizację społeczeństwa.

Bp Sheen zauważa, że podobny skutek odniósł również, wyemancypowany od wiary, rozum w ujęciu Hume'a, Kanta i Woltera, którzy rozwój znaczenia rozumu mierzyli stopniem oderwania go od Boga, co według tych myślicieli miało być czynnikiem tworzącym jedność społeczeństwa. To nie mogło się udać, ponieważ podobnie jak w przypadku indywidualnej interpretacji Biblii, każdy stał się własnym interpretatorem wytworu rozumu, co spowodowało proces rozpadu społeczeństwa.

Do tworzenia jedności ludzi nie przyczynił się też niezależny od Boga liberalizm – dostrzegał bp Sheen. Będąc podstawą kapitalizmu, liberalizm propagował bowiem w zakresie ekonomii osobisty interes jednostki, jej nieograniczoną wolność w gospodarce stosownie do własnych wyobrażeń, ignorując ideę wspólnoty. Pod względem politycznym liberalizm przypisywał państwu jedynie funkcję strażnika, gwarantującego wolność jednostki w działalności gospodarczej. Pod względem społecznym liberalizm, głoszący prawo dokonywania wszystkiego bez jakichkolwiek ograniczeń, niwelował dyscyplinę oraz niszczył autorytet, przyczyniając się do rozluźnienia więzi społecznych.

Rozpad wspólnoty

Bp Sheen dostrzega, że realizacja ideologii sekularyzmu pozbawiła człowieka poczucia odpowiedzialności względem społeczności duchowej. Owa ideologia zwolniła jednostkę od odpowiedzialności politycznej (np. skutki Rewolucji Francuskiej) i socjalnej, czyli dobra wspólnego (np. skutki rewolucji przemysłowej i liberalizmu). Wskutek gloryfikacji supremacji jednostki ludzkiej bezbożna kultura spowodowała ucisk słabych. Na pierwszy plan wysunął się egoizm jednostkowy, narodowy i militarny (np. pierwsza wojna światowa). Reakcją na liberalizm i jego indywidualizm była rewolucja nazistowska, faszystowska i komunistyczna, które nie zostały narzucone przez krwawych dyktatorów, lecz rozwinęły się wskutek przekonania mas, że owe rewolty usuną powstałe nadużycia.

Autor stwierdza, że bez Boga i Jego prawa nie zbudowano wspólnotowego, nowego świata mimo powołania Ligi Narodów. Organizacja ta nie wypełniła swojego zadania, ponieważ jej sygnatariusze byli skłonni do zwyczajowego zrywania podpisanych umów, podobnie jak w przypadku lansowanych przez liberałów rozwodów małżeńskich.

Sprzeciw i przekształcenie mechanizmem rewolucji

Bp Sheen zajmuje się również mechanizmem powstawania rewolucji. W toku realizacji rewolucji zauważa dwie fazy: sprzeciw i przekształcenie. Podczas gdy sprzeciw jest zawsze słuszny i dobry, to przekształcenie ze swej natury jawi się zawsze jako niesłuszne i złe. Świadczyć miały o tym przykłady historyczne. Przed Rewolucją Październikową w Rosji słuszny był sprzeciw przeciwko istniejącemu złu, wynikający z kapitalistycznego liberalizmu. Według Lenina system liberalny był niedobry, ponieważ niszczył słabego. Należało więc to zmienić (faza sprzeciwu). W fazie przekształcenia Lenin zastąpił jednak kapitalistyczną władzę pieniądza uprzywilejowaną pozycją władzy państwowej. Podobnie Mussolini sprzeciwił się słusznie liberalizmowi, a szczególnie jego postulatowi wolności jednostki od kontroli państwowej (państwo pozostawia słabych samym sobie), zamieniając państwo liberalne na państwo opiekuńcze w myśl niewłaściwej zasady, iż państwo jest wszystkim. W przypadku rewolucji nazistowskiej Hitler sprzeciwił się nieokiełznanemu liberalizmowi argumentując słusznie, iż system ten powoduje anarchię. W fazie przekształcenia kanclerz III Rzeszy zlikwidował wprawdzie anarchię, ale wprowadził na jej miejsce drakońskie prawodawstwo, ograniczające wolności obywatelskie. Od tego momentu wolność polegała na czynieniu tego, co czynić się musi. W ten sposób powróciło współczesne niewolnictwo.

Bp Sheen dochodzi do wniosku, że ogólne rozwiązania, chociaż wydawały się atrakcyjne społecznie i politycznie, nie osiągnęły swoich celów, ponieważ nie uwzględniały natury człowieka jako jednostki, wyposażonej w duszę wraz z przypisaną mu naturalną swobodą działania, ale też obciążoną obowiązkami wobec Boga. Wymienione ideologie miały na celu usunięcie zła, które wynikało z dechrystianizacji społeczeństwa. Ponieważ negatywne zjawiska powstały w erze chrześcijańskiej, twierdzono błędnie, że owo zło ma korzenie chrześcijańskie (religia to opium dla ludu). Nie zauważano przy tym faktu, że zaistniałe zło jest jedynie widocznym wynaturzeniem na tle pozytywnej idei chrześcijańskiej.

Ideologie odrzucające chrześcijaństwo

Prezentując cele walki z III Rzeszą w czasie II wojny światowej, bp Sheen eksponuje zmaganie się Amerykanów ze zgubnymi ideami marksizmu, zaprzeczeniem wartości osoby ludzkiej, filozofiami niemieckimi i ich negacją równości wszystkich ludzi, sprzeciwianie się Nietschemu wraz z jego prymatem irracjonalnej mocy żądzy i okrucieństwa oraz duchowi przeciwnemu Chrystusowi. Autor dochodzi do wniosku, że totalitaryzmu nie można schryścianizować, zdemokratyzować czy zhumanizować, ponieważ mamy do czynienia nie tylko ze złymi ludźmi, których jednak można nawrócić, ale ze złą ideologią, która owo nawrócenie uniemożliwia. Falszywe filozofie prześladowają chrześcijaństwo, ponieważ wbrew temu, co głosi religia chrześcijańska, wynoszą one grupę ponad osobę ludzką, której wartość pochodzi od Boga. Falszywe i z natury złe ideologie walczą przeciw człowieczeństwu i chrześcijaństwu. Jako memento padł sąd niemieckiego poety Heinricha Heinego. Jeśli Niemcy podążać będą za naukami Kanta, Fichtego i duchem starożytnych Germanów, okażą się straszne, bowiem będą walczyć nie tylko po to, aby niszczyć, ale po to, by tylko walczyć. Jeśli krzyż chrześcijański zniknie, pojawią się straszni bogowie germańscy. Autor konstatuje: ważne jest to, w co wierzyć, bo według tego postępujesz. Jeśli nasze wierzenia są prawe, prawe są też nasze czyny. Naziści zamieniają w czyn to, w co wierzą. Gdyby byli wyedukowani w wierze chrześcijańskiej, nie trzeba by było poświęcać życia na walkę z nimi.

(Na podstawie książki bpa Fultona Johna Sheena *Wojna i rewolucja. Jak błędne ideologie wpływają na losy świata*. Kraków 2023)

Elżbieta i Piotr Kołtunowscy

KOCHANE DZIECIAKI



KRÓLOWA POLSKI

Tekst: Małgorzata Brzozowska

Ilustracje: Julia Kozaczuk

– Tato, jak to jest: Polska ma sejm, senat, prezydenta, a ma też królową... Czy to tak, jak w Wielkiej Brytanii, że jest parlament, rząd i król?

– Nie, Wielka Brytania jest monarchią, a Polska republiką, nazywa się nawet Rzeczpospolitą Polską.

– Śpiewamy przecież: *Maryjo, Królowo Polski...* i *Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!*

– Tak, ale to są pieśni skierowane do Matki Bożej. Ta pierwsza to *Apel Jasnogórski*, druga nie ma osobnego tytułu.

– To skąd się wzięły?

– Zacznę od drugiego utworu. Powstał na kanwie wiersza Kornela Ujejskiego z 1860 roku, zatytułowanego *Grzeszni, senni, zapomniani*. Fragment autorstwa Ujejskiego brzmi następująco:

*Dawna nasza Ty Królowo, o Mario!
Ach, za nami przemów słowo, o Mario!
Ochromiałym podaj rękę,
Niewytrwałym skracaj mękę,
Twe Królestwo weź w porękę,
O Mario!*

Porównaj go z tekstem pieśni, którą śpiewamy w kościele:

*Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
Ociemniałym podaj rękę,
Niewytrwałym skracaj mękę,
Twe królestwo weź w porękę, Maryjo!*

*Gdyś pod krzyżem Syna stała, Maryjo!
Tyleś, Matko, wycierpiała, Maryjo!
Przez Twego Syna konanie
Uproś sercom zmartwychwstanie,
W ojców wierze daj wytrwanie, Maryjo!*

*Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
Miej w opiece naród cały,
Który żyje dla Twej chwały,
Niech rozwija się uspaniała, Maryjo!*

– Tylko jedna strofka jest podobna, ta pierwsza, tak?

– Tak, ale podobieństwo i inspiracja są wyraźne, prawda? A pierwsza pieśń jest znana pod tytułem *Apel Jasnogórski*. Na pewno ją znasz. To wieczorna modlitwa kierowana do Maryi, Królowej Polski i Matki Kościoła w intencji Ojczyzny i Kościoła. *Apel* jest sprawowany codziennie o godzinie 21.00 w Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze.

– A kto jest autorem? Czy też jakiś XIX-wieczny poeta?

– Nie. Ta pieśń jest młodszą. Jej dzieje łączy się z faktem aresztowania Prymasa Tysiąclecia – Stefana kardynała Wyszyńskiego. Rozpoczęto wtedy na Jasnej Górze modlitwy o jego uwolnienie. 8 grudnia 1953 roku (w uroczystość Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Marii Panny) wprowadzono codzienny *Apel* w intencji Kościoła w Polsce, doświadczającego prześladowań ze strony władz systemu totalitarnego. Nowe treści związane z tym nabożeństwem w okresie przygotowań do 300-lecia obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1956 roku, rocznicy *Ślubów* króla Jana Kazimierza – obioru Maryi Królową Korony Polskiej (o tym opowiem ci kiedyś osobno). Propagatorem *Apelu* stał się prymas Stefan Wyszyński wraz z Episkopatem Polski w czasie Wielkiej Nowenny (1957–1966), będącej przygotowaniem do Millenium Chrztu Polski.

W okresie trwania Soboru Watykańskiego II modlitwa *Apelu* była nasycona błaganiami za Kościół powszechny. Biskupi polscy w listach pasterskich, przy okazji różnych uroczystości maryjnych, zachęcali wiernych do śpiewania *Ape-*



lu Jasnogórskiego, tak w rodzinach, jak i w świątyniach.

W 1953 r. zaledwie kilka osób zgromadziło się przed Cudownym Obrazem, by prosić o uwolnienie uwięzionego wówczas Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego i za Ojczyznę.

– O, nie znałem tej historii i nie wiedziałem, że polskie modlitwy i pieśni są tak związane z naszą kulturą i dziejami.

– Współcześnie są różne wersje *Apelu Jasnogórskiego*, na przykład *Jasnogórski Apel Młodzieży*.

– Jak to?

– Klasyczna wersja (na pewno ją znasz) brzmi:

*Maryjo, Królowo Polski
Maryjo, Królowo Polski
Jestem przy Tobie pamiętam,
Jestem przy Tobie pamiętam,
Czuwam*

I to śpiewa się trzykrotnie.

– A wersja młodzieżowa?

– Posłuchaj:

*Maryjo, Królowo Polski
Maryjo Królowo Polski,
jestem przy Tobie,
pamiętam o Tobie
i czuwam na każdy czas.
Jestem przy Tobie,
pamiętam o Tobie
i czuwam na każdy czas.*

*Maryjo, jesteśmy młodzi,
Maryjo, jesteśmy młodzi.
Już dzisiaj zależy
od polskiej młodzieży
następne tysiąc lat.
Już dzisiaj zależy
od polskiej młodzieży
następne tysiąc lat.*

*Maryjo, Królowo nasza,
Maryjo, Królowo nasza,
Ciebie prosimy,
uświęcaj rodziny,
uświęcaj każdego z nas.
Ciebie prosimy,
uświęcaj rodziny,
uświęcaj każdego
z nas.*

– Ładne. A czy Matka Boża nas słucha?

– Myślę, że jeżeli modlimy się szczerze i gorąco, to tak.

Pro memoria

śp. Barbara Bujek

1953-2024

6 maja 2024 roku odeszła do Domu Ojca nasza ukochana Mamunia. Bardzo kochała Boga i Maryję, od lat codziennie uczestniczyła we Mszy świętej. Była samą dobrocią, w Jej życiu naznaczonym cierpieniem widzieliśmy Jezusa, doświadczaliśmy Jego miłości...

I STAŁ SIĘ CUD

Ukochana Mamuniu, Mamciu, Malmo, Przyjaciółko Moja, Kobieto Wyjątkowa!

Dziewięć miesięcy trwało Twoje chorowanie, mimo że symptomy tego potwora, jak nazywaliśmy glejaka, dawały o sobie znać wcześniej, ale my niestety w porę go nie zdiagnozowaliśmy. Bo Ty nawet na te swoje zawroty głowy aż tak bardzo się nie uskarżałaś, tak jakbyś nie chciała nas sobą absorbować. Szukałaś wtedy bliskości ludzi i Boga, by nie być sama w swoich bólach. A my, uwikłani w troski tego świata, nie zawsze z wrażliwością reagowaliśmy na Twoje dolegliwości... Przebac nam.

Ty tak bezpiecznie czułaś się w rodzinie, dbałaś z miłością o to, by innym było przy Tobie dobrze. Nie sposób zliczyć wszelkiego dobra, które nam i innym wyświadczałaś... Mamuniu, Ty zawsze byłaś, przy Tobie wszyscy czuliśmy się kochani, potrzebni i bezpieczni. Swoim życiem pokazywałaś nam, jak Ewangelię wcielać w codzienność. Zawsze życzliwa, pomocna, służebna, a jednocześnie tak wymagająca, szczerza, przejrzysta i wrażliwa na drugiego człowieka. Piękna zewnątrz i wewnątrz. Taki wzór i dla mnie. Wspominam wszystkie nasze „przypadkowe” osoby poznane na spacerze, w pociągu, w sklepie, na zakupach, na podwórku, młodych i starszych. Umiała łączyć ludzi. Tyle dobra, tyle miłości, tyle mądrości i radości mieściło się w Twoim wyjątkowym sercu. Jak to cudownie, że byłaś cały czas z nami! Zwłaszcza w czasie Twojego niezawinionego po ludzku cierpienia. Modliły się tłumy za Ciebie i za nas (byśmy zupełnie w tej naszej bezradności nie zwariowali). Jednak kolejne wizyty i badania nie dawały żadnej po ludzku nadziei, a na forach internetowych same rozpaczliwe scenariusze... A my jak szaleńcy, omadłani przez innych, sprowadzaliśmy coraz nowe leki, olejki (dzięki, Bracia) i kogo tylko się dało prosiliśmy o modlitwę, o cud dla Ciebie, bo jak mówili, byłaś cudu godna.

I ludzie naprawdę modlili się o cud! Plakali razem z nami i wierzyli! I my też. Gdy w styczniu okazało się, że usunięty we wrześniu wielki pięciocentymetrowy glejak wielopostaciowy czwartego stopnia odrósł i dwukrotnie się zwiększył, załamaliśmy się i smutek zagościł w sercach. Zaczęło się mocowanie z Panem Bogiem, do Pompejanki dołączały kolejne osoby, codzienne Msze święte. To wszystko napawało nadzieją. Przecież Mamunia tak kochała Boga i Maryję, od lat codziennie uczestniczyła we Mszy świętej. Była samą dobrocią, w Jej życiu naznaczonym cierpieniem widzieliśmy Jezusa, doświadczaliśmy Jego miłości... Dlaczego nie miałby się stać cud?

Tymczasem Jej ciepły głos, zawsze z dobrym słowem, Jej oczy i czułe spojrzenie, Jej ręce do pomocy, do przytulania, do przygotowywania kulinarnych przysmaków... to wszystko powoli, ale skutecznie zabierał nam glejak...



Fot. z archiwum rodziny

Ale nadal byłaś i nadal wszystko słyszałaś... I karmiłaś się Ciałem Jezusa w każdą niedzielę i święta, słuchałaś naszej gwarnej codzienności. Przyszedł moment, że tak się przyzwyczailiśmy do tej codziennej pielęgnacji, że było jakoś tak dobrze? A na pewno sensowniej. Przyszedł maj i Twoje odchodzenie, takie spokojne, cichutkie. Czuwaliśmy i my, i duchowo siostry i bracia ze wspólnoty. Wśród bliskich, otoczona modlitwą i miłością Męża (Tato, Ty tak pięknie Żonę pielęgnowałaś), dzieci i wnuków po prostu zasnęłaś...

Najdroższa Mamuniu, tak bardzo chcieliśmy, byś była na Pierwszej Komunii naszej Sabinki 18 maja i zastanawialiśmy się, czy pogoda pozwoli, by przywieźć Cię do kościoła na wózku? Ty też chciałaś, więc... będziesz, razem z drugą Babunią Mirusią, która 10 dni przed Tobą odeszła z tego świata. Teraz ufamy, że będziecie z nami, choć zupełnie inaczej.

W tym miejscu chcemy podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób towarzyszyli Mamuni i nam: dziękujemy całej rodzinie, lekarzom, pielęgniarkom, kapłanom i braciom zakonnym, urszulankom, kapucynkom, wspólnotom z parafii i nie tylko, sąsiadom, przyjaciołom, znajomym...

I oczywiście Panu Bogu, choć jeszcze nie pojmujemy, dlaczego nie uzdrowił cudownie naszej Mamuni... Może tak bardzo tęskniła za Nią nasza Agnieszka, Jej Córeczka?

Prosililiśmy o CUD... On trwał dziewięć miesięcy, bo tyle jest człowiek w łonie Matki, by potem narodzić się do życia na ziemi. Modliliśmy się o CUD i on się stał, bo to Ty sama, Mamuniu, byłaś tym CUDEM. Po tych dziewięciu miesiącach narodziłaś się do Nieba, w co akurat, pomimo pękniętych serc, chcemy mocno wierzyć. Bo jeśli Niebo istnieje, to Ty musisz tam już być! Amen. Do zobaczenia!

Katarzyna Gumowska

Sabinka (wnuczka): Każdy dzień z Babunią zdrową i chorą był niesamowicie piękny, bo moja Babcia naprawdę była wyjątkowa. Najbardziej wspominam naszą drogę do szkoły muzycznej i jej tulenie do snu w czasie nocowanek. I gdy przygotowywała mi to, czego sobie akurat zażyczyłam do jedzenia. Tęsknię za uśmiechem Babuni i ciepłem Jej rąk. Gdy Babcia odeszła, miałam pragnienie, by pójść do Nieba, by znowu Ją zobaczyć, przytulić się i poartować jak kiedyś... Czas choroby był też piękny, pomimo trudu, który znosiła tak dzielnie. Ona się tak bardzo cieszyła, że może być z nami w domu, do samego końca. Babcia była bardzo pokorna w chorobie, często wzywała imię Pana Boga.

Bartek (wnuk): Babcia była jedną z najlepszych osób, jaką znałem. Niezwykle pomocna, kochająca i szanująca każdego. I zawsze była na występach mojego chóru.

Michał (zięć): Wspomnę jeszcze o jednej cesze Mamy: mądrości, która przejawiała się w tym, że potrafiła wyrazić swoje odmienne czasem zdanie nie krytykując rozmówcy. Nigdy nie usłyszałem zarzutów z ust Mamy. Jedynymi słowami „krytyki”, jakie jestem w stanie sobie przypomnieć, było zdanie nieco otwierające mi oczy, bym pozwalał się częściej chwalić i nie negował swoich zasług. Mama miała także niesamowity dar przygotowywania pysznych dań, „czegoś z niczego” i to w mgnieniu oka...

Anita (przyjaciółka domu): Pani Basiu, ja do Kasi – powiedziałam z uśmiechem, kiedy otworzyła mi drzwi (z Kasią zaprzyjaźniłyśmy się na studiach i tak nam do dziś zostało). – Anitka, Kasi nie ma, ale jest pomidorowa, chodź, zjedz, a może w międzyczasie Kasia wróci – odpowiedziała mi wtedy uśmiechając się szeroko. To była pomidorowa z miłością, taką miłością do Boga, do mnie, do świata, do życia.

Basiunia (tak ją w sercu nazywam) nie umiała inaczej, we wszystko, co robiła, wkładała całe serce. Z czasem weszłam w całą Bujkową rodzinę (dzięki Kasiu!, dzięki Basiu!) i chyba trochę stałam się jej częścią. A z Basiunią stawałyśmy się sobie

coraz bliższe. Bywało, że dzwoniłam do niej ze łzami, a czasem z radościami. Słuchała, doradzała, albo po prostu przytulała. Po każdym spotkaniu z Basiunią czułam się spokojna, odzykiwałam pewność, że cokolwiek się zdarzy, będzie dobrze, bo Pan Bóg będzie w tym ze mną, a na mądrość i radę Basiuni zawsze mogę liczyć. Kiedy zadzwoniłam do Basiuni po śmierci mojego taty, bardzo płakałam. A ona słuchała moich łez, a jak już przestałam płakać, powiedziała do słuchawki cicho: Córeńko, pomodlę się za Was i o niebo dla taty, Bogu Was zostawię, On sobie poradzi, i my z Nim, ale bez Niego nie. Zupełnie nie wiem, jak to robiła, ale zawsze wiedziała, kiedy i o czym milczeć, a kiedy mówić. Choć wierzę i wiem, że teraz już na pewno wtulona w Boże ramiona błogosławi nas wszystkich z właściwą sobie czułością, to po ludzku źle mi z tym, że nie usłyszę jej głosu, że mnie nie przytuli, że jakoś połączeń telefonicznych z niebem jest zupełnie inna...

Basiuniu, Ty pewnie powiedziałabyś teraz, żeby zostawić mój płacz Bogu, On sobie poradzi i my z Nim. Bez Niego nie. Mam nadzieję, że kiedy przyjdzie mój czas i stuknę w bramy nieba, otworzysz mi roześmiana, zapraszając na pomidorówkę z miłością.

Pro memoria

śp. o. Henryk Tadeusz Krajewski OFMCap

1931-2024

W niedzielę 12 maja 2024 roku w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego zmarł o. Henryk Krajewski. Pogrzeb odbył się w czwartek 16 maja w Serpelicach, ponieważ o. Henryk chciał spocząć obok swego starszego brata Adama, który w 2007 roku został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Tadeusz Krajewski urodził się 10 VII 1931 r. w miejscowości Ćwikły-Rupie w diecezji łomżyńskiej w parafii Kołaki Kościelne. Jego rodzicami byli Stanisław i Teresa z domu Ślesińska. Miał kilkoro rodzeństwa. Część z nich wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Rodzina miała tradycje dawnej szlachty zagrodowej i pielęgnowała tradycje patriotyczne. Jedną z części rodzinnej miejscowości nazywa się Ćwikły-Krajewo. W zakresie poglądów politycznych Krajewscy byli związani ze Zjednoczeniem Narodowym i popierali koncepcję Rzeczypospolitej rozwijaną przez Romana Dmowskiego. Dlatego też, gdy przez wioskę przejeżdżał Józef Piłsudski i prawie wszyscy mieszkańcy wsi wyszli na jego powitanie, rodzina Krajewskich demonstracyjnie odmówiła uszanowania Marszałka i zamknęła okiennice.

Ponieważ starszy brat w 1937 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów i przebywał na próbie w klasztorze łomżyńskim, pierwsze spotkanie kapucynów przez małego Tadeusza miało miejsce w Łomży, gdzie pojechał z rodzicami, by odwiedzić swego brata. Tak mu się tam podobało, że chciał zo-



Fot. Emil Zięba

stać w klasztorze. Przed wojną rozpoczął naukę w szkole powszechnej, ale musiał ją przerwać z powodu działań wojennych. Edukację szkolną podjął dopiero w 1945 roku, gdy zaczął chodzić od razu do czwartej klasy szkoły podstawowej. Następnie po dwóch latach rozpoczął naukę w gimnazjum, ale z powodu braku wystarczających postępów w nauce, musiał ją przerwać. Udał się do szkoły ogrodniczej w Radzyminie i tam też w systemie wieczorowym ukończył siódmą klasę szkoły podstawowej.

Odwiedzając swego brata Adama w Lubartowie, od ówczesnego gwardiana lubartowskiego, o. Tarsycjusza Romaniuka, otrzymał propozycję, by zamieszkać w klasztorze kapucyńskim i przygotowywać się do egzaminu uprawniającego do podjęcia nauki w gimnazjum. Ukończywszy ósmą i dziewiątą klasę, w 1949 roku, wstąpił do zakonu i odbywał próbę, która w obecnym nazewnictwie jest określana postulatem. Oblóczyny rozpoczynające nowicjat miały miejsce w Nowym Mieście nad Pilicą 14 sierpnia 1950 roku. Nowy kandydat otrzymał zakonne imię Henryk. Magistrem nowicjatu był o. Benedykt Drozdowski. Wychowanie było surowe i zachowywano ścisłą dyscyplinę.

Po ukończeniu formacji nowicjackiej br. Henryk został skierowany do klasztoru w Lublinie Śródmieściu i podjął naukę w katolickim gimnazjum zwanym *Biskupiakiem*. Ukończywszy dziesiątą i jedenastą klasę, nie przystępując do matury, rozpoczął studia filozofii w klasztorze łomżyńskim. W tym czasie złożył profesję wieczystą 15 sierpnia 1954 roku. Następnie został przeniesiony do klasztoru lubelskiego przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie studiował teologię. Świecenia kapłańskie z rąk Biskupa Lubelskiego, ks. Piotra Kałwy, przyjął 1 lipca 1958 roku w kościele kapucyńskim w Lublinie przy Krakowskim Przedmieściu.

W sierpniu 1958 roku rozpoczął posługę duszpasterską jako pierwszy wikary w parafii Niepokalanego Serca Maryi na Poczekajce. Proboszczem był o. Tarsycjusz Romaniuk. W kronice parafialnej zapisano, że młody wikary cieszył się uznaniem parafian i był lubiany przez młodzież. Uczył katechezy i przygotowywał dzieci do I Komunii świętej. Nawiązał wiele kontaktów z rodzinami, które kontynuował listownie nawet po wyjeździe z Lublina.

18 września 1964 roku wyjechał do pracy duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki, by wspomagać pracujących tam kapucynów z Prowincji Warszawskiej, którzy znaleźli się w USA po wojnie, gdyż nie chcieli wracać do Polski po gehennie niemieckich obozów koncentracyjnych i posługiwali wśród amerykańskiej Polonii. Ponieważ się starzeli, trzeba było wysłać nowych kapłanów. O. Henryk został przeznaczony do placówki w Oak Ridge, która praktycznie stanowiła miejsce, gdzie współbracia zjeżdżali się raz w tygodniu. Na co dzień pracowali w polskich parafiach jako pomocnicy proboszczów. Na początku o. Krajewski pracował w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w South Amboy w stanie New Jersey. Odprawiał Msze święte po łacinie, zaś kazania i nabożeństwa sprawował po polsku.

Po kilku latach został przeniesiony do kapucyńskiej placówki w Broken Arrow, w stanie Oklahoma. Tam jedna z siostr felicianek uczyła go języka angielskiego. Jednak niesprzyjający klimat tego regionu sprawił, że pogorszył się stan jego zdrowia i o. Henryk otrzymał bezwzględne zalecenie lekarskie, by zmienić miejsce pobytu. Powrócił do New Jersey i przez 38 lat pracował jako pomocnik duszpasterski w parafii Świętego Krzyża w Trenton. Przez długi okres pełnił funkcję delegata prowincjała dla polskich braci kapucynów pracujących w USA. Kilkakrotnie reprezentował też braci z Ameryki na kapitułach prowincjalnych. Pośredniczył w przekazywaniu wsparcia materialnego ze strony Polonii Amerykańskiej na potrzeby prowincji zakonnej oraz szczególnie na budowaną przez brata Adama Krajewskiego Kalwarię Podlaską w Serpelicach.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku został mianowany proboszczem w nowopowstałej placówce kapucyńskiej w New Brunswick. Jednak funkcji nie podjął z powodów zdrowotnych. W 2001 roku doznał zawału serca i przeszedł operację wszczepienia rozrusznika. Po tym zdecydował się powrócić do Polski. Jednak przez jakiś czas każdego roku wyjeżdżał do Ameryki, gdzie do roku 2008 przez kilka miesięcy, na zaproszenie ks. Leona Kasprzyka, podejmował posługę w parafii św. Jana Ewangelisty w Lambertville niedaleko New Hope.

Po powrocie do Polski zamieszkał na Poczekajce i odprawiał Mszę świętą w koncelebrze oraz pomagał w spowiedzi w kościele. Był gorliwy we wspólnej modlitwie klasztornej i chętnie służył posługą sakramentalną wobec braci. Lubił spacerować w ogrodzie, gdzie rozważał tajemnice różańcowe. Miał oswojonego kota, którego codziennie dokarmił. Odznaczał się wielką grzecznością i szacunkiem wobec innych ludzi. Dużo jeździł po Polsce, odwiedzając swoich zaprzyjaźnionych kapłanów i członków rodziny.

Od kilku lat przebywał w klasztornej infirmerii, gdzie pod troskliwą opieką braci nabierał sił i uczestniczył w życiu wspólnotowym. W ostatnim czasie kilka razy znalazł się w szpitalu z powodu dolegliwości krążeniowych. Coraz bardziej słabł i pokornie przyjmował dolegliwości postępującej choroby. Zmarł w niedzielę w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 12 maja



60-LECIE ŚLUBÓW ZAKONNYCH O. HENRYKA, 24 VII 2011 R.
FOT. MAŁGORZATA GRZENIA

2024 roku. Pogrzeb odbył się w czwartek 16 maja w Serpelicach. O. Henryk chciał bowiem spocząć obok swego starszego brata Adama Krajewskiego, który w 2007 roku został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Podczas wywiadu udzielonego dla czasopisma „Zwiastun” z okazji 60-lecia ślubów zakonnych w 2011 roku stwierdził: „Powołanie jest dla mnie wielką łaską Bożą. Nieraz zastanawiałem się, dlaczego Pan Jezus powołał do kapłaństwa właśnie mnie: niedoskonalego, grzesznego człowieka. Ale ja siebie nie widzę w innym stanie. Od dzieciństwa marzyłem o zakonie. Zakon jest dla mnie matką. Oczywiście na pewno dużo również zawdzięczam mojej rodzinie, mojemu bratu Adamowi”. Poproszony o danie życiowej rady, stwierdził: „Za wszelką cenę trzeba starać się być dobrym człowiekiem. Usłyszałem kiedyś od mojego przełożonego: «Jeżeli będziesz dobrym człowiekiem, będziesz również dobrym zakonnikiem i dobrym kapłanem». A ja dodaję, że jesteśmy po to, aby sobie nawzajem pomagać: modlitwą, dobrym słowem, przykładem. Bo życie jest wojowaniem. Bez względu trzeba oprzeć swoje życie na Bogu. Bez pomocy Boga, bez Jego łaski człowiek nic nie osiągnie. Istotna jest więc modlitwa”.

o. Andrzej Derdziuk OFMCap



24 III NIEDZIELA PALMOWA

FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



28 III WIELKI CZWARTEK

FOT. EMIL ZIĘBA



29 III WIELKI PIĄTEK

FOT. JAROMIR STASZ



30-31 III WIGILIA PASCHALNA

FOT. JAROMIR STASZ, BR. PAWEŁ GONDEK



FOTOGALERIA



6 IV SPOTKANIE
AUTORSKIE
Z MARCINEM
JAKIMOWICZEM
FOT. MAŁGORZATA
GRZENIA



7 IV WYSTAWA IKON FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



12-13 IV WARSZTATY „ZAPANUJ NAD GNIEWEM”
FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



14 IV WIOSENNY KONCERT ORKIESTRY DĘTEJ PRZY OCHOTNICZEJ
STRAŻY POŻARNEJ W LUBARTOWIE FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



13 IV SAKRAMENT BIERZMOWANIA FOT. DARIUSZ GUZ



14 SPEKTAKL TANECZNY „TAŃCZYLI DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE” FOT. MAŁGORZATA GRZENIA

FOTOGALERIA



15-24 IV **PIELGRZYMKA DO LOURDES** FOT. AGNIESZKA OSIŃSKA



21 IV **WYSTAWA FOTOGRAFII GRZEGORZA SURMACZA „KARAKORUM”** FOT. EMIL ZIĘBA



28 IV **NIEDZIELA MISYJNA „OKO W OKO Z AFRYKĄ”**
FOT. EMIL ZIĘBA



28 IV **KONCERT MISYJNY „DRZEWO UMARŁE, PRZEPUŚĆ NAS”**
FOT. EMIL ZIĘBA



4 V **PAINTBALL MINISTRANTÓW I LEKTORÓW**
FOT. INTERSKILLS.PL



12 V **PIELGRZYMKA GRUPY MODLITWY OJCA PIO DO KALWARII PAĆŁAWSKIEJ** FOT. AGNIESZKA OSIŃSKA



12 V **GROCHÓWKA STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ PARAFII POCZEKAJKA** FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



12 V **WYSTAWA MALARSTWA MIRIAM POŹDZIK-STRUŚ**
FOT. EMIL ZIĘBA



15 czerwca

11:00-22:00

XVI FESTYN RODZINNY WSPÓLNOTA to TY i JA

Otwieramy dla Was bramy ogrodu klasztornego Braci Kapucynów przy "Poczekajce" w Lublinie, al. Kraśnicka 76

KINDER KRAINA
DMUCHANY PLAC ZABAW
KUCYKI
HARCOWISKO
POKAZY MEDYCZNE
POKAZY SŁUŻB MUNDUROWYCH
SYMULATOR DACHOWANIA POJAZDU



WYSTĘPY SCENICZNE
ZABAWY I KONKURSY
KUCHNIA ZAKONNA
OGRÓD ŚW.FRANCISZKA
z ciekawymi nagrodami

od godz. 20:00 do wspólnej zabawy tanecznej zaprasza zespół



Organizatorzy wydarzenia:

Stowarzyszenie Przyjaciół Parafii "Poczekajka"

Parafia pw. Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka w Lublinie



PROJEKT
ZREALIZOWANY
DZIĘKI WSPARCIU
MIASTA LUBLIN

